

Maciej IŁOWIECKI

## KRYTERIUM PODSTAWOWE O ethosie dziennikarza

*Istnieją różne strategie zwyciężania, przekształcania rzeczywistości społecznej, różne środki, różne drogi prowadzą do celu. Ale mówiąc wprost, wszyscy dziś jesteśmy spragnieni uczciwości i prawdy! I także rzeczywistej wreszcie demokracji.*

Wielokrotnie analizowano wpływ, jaki tzw. środki masowego przekazu (mass media) wywierają na oblicze współczesnego świata. Z analiz tych wynikają różne wnioski, ale jeden jest najbardziej oczywisty i niepodważalny: ów wpływ jest przeogromny i stale rośnie. Środki przekazu (dziś przede wszystkim telewizja, radio, prasa) zajęły w ludzkiej kulturze i cywilizacji miejsce szczególne – i w szczególny sposób same tę kulturę i cywilizację współtworzą.

Z tego zaś stwierdzenia wynika następne, równie niepodważalne: ze wzrostem wpływu mass mediów na dzisiejsze społeczeństwa rośnie odpowiedzialność dziennikarzy.

Jestem zdania, iż dziennikarstwo nie jest „tylko zawodem”. Jest to pewna rola społeczna, być może rodzaj misji, w tym sensie, iż wymagania etyczne są w tym zawodzie wyjątkowo istotne. Wydaje się pewne, iż w każdym razie dziennikarz, który odrzuca pewien ethos, pewien system wartości, może spowodować wyjątkowo wiele zła – tym więcej nawet, im lepszym fachowcem jest w swoim zawodzie.

Naturalnie, każdy zawód ma – obok ogólnego – swój szczególny kodeks zobowiązań etycznych. W dziennikarstwie sprawy te bywają wyjątkowo złożone, ponieważ wyjątkowo ostro występują tu pewne przeciwstawne sobie obowiązki. Na przykład obowiązek pełnego informowania o wszystkim – z obowiązkiem nieszkodzenia moralności społecznej i poszanowania godności ludzi, których informacje dotyczą. Albo obowiązek obiektywizmu w informowaniu czy komentowaniu – z posiadaniem własnych poglądów politycznych, sympatii i antypatii (posiadanie własnych poglądów i wierność im jest wymogiem niezbędnym – dziennikarz, który odstępuje od takiej wierności, staje się dyspozycyjny w sensie politycznym i wtedy już jest zdolny do wszystkiego). Albo obowiązek najpełniejszego wyrażania opinii społecznych – z koniecznością pewnego jednak kształtowania tych opinii. Dziennikarze amerykańscy na przykład bardzo niechętnie odnoszą się do twierdzenia, iż dziennikarz mógłby w jakikolwiek sposób „pouczać” czytelników; jednakże nie chodzi tu o „pouczanie”, a o walkę z różnymi wadami społecznymi,

z nietolerancją itd. Czym innym od „pouczania” jest też, po prostu, wyjaśnianie pewnych kwestii, na których temat panuje zamieszanie pojęć czy też które są powodem nieporozumień. (Zatrzymuję się chwilę przy tej akurat sprawie, ponieważ spotykam się często z zarzutem ze strony zachodnich dziennikarzy, iż nasze środki przekazu uważają za stosowne krytykować pewne postawy ludzkie, oburzać się na pewne zachowania ludzi itd.).

Przeciwstawne obowiązki czy wymogi, o których wyżej, nie wykluczają się wzajemnie. Dlatego dziennikarze mogą je godzić – ale o tym, jak je godzić, by pozostały w równowadze, decyduje już własne sumienie. Nie sądzę, by w tym wypadku można było ustalać jakieś szczegółowe wytyczne, sądzę natomiast, iż sumienie jest wystarczającym drogowskazem dla tych, którzy chcą go słuchać.

Zostawmy zatem kwestię szczegółowych wytycznych – nie oznacza to, iż nie można pokusić się o refleksje natury ogólnej. Można powiedzieć oczywiście, iż dobrym dziennikarzem jest się wtedy, kiedy – obok spełnienia wymogów zawodowych – jest się po prostu przyzwoitym człowiekiem. Dotyczy to jednak każdego zawodu. Czy istnieją zatem jeszcze jakieś specjalne wymagania? Tak, istnieją – ale zanim spróbuję je przedstawić, zacznę od pewnych stwierdzeń ogólnych, być może banalnych, jednak wartych przypomnienia.

1. Otóż informacja – a za nią środki przekazu – nigdy nie są i z natury rzeczy nie mogą być zupełnie *neutralne*. Informacja typu prasowego bywa niezbyt ważna, i wtedy zwykle mało znacząca, albo ważna – i wówczas wywołuje zawsze jakiś rezonans społeczny, zależny zresztą od wielu nadzwyczaj skomplikowanych uwarunkowań. Nie tylko więc dobór informacji, ale w ogóle sama informacja, jeśli zostaje włączona do najważniejszych kanałów przekazu, ma zawsze jakiś wpływ na opinię społeczną i na kształtowanie postaw i zachowań ludzi. W pewnych warunkach informacją można nawet sterować zachowaniem ludzi – ale głównie wtedy, kiedy informacja jest fałszywa, nieobiektywna, drażniąca. Mamy wówczas do czynienia z czymś, co było typowe w Polsce dla okresu tzw. władzy ludowej i co nazywaliśmy manipulacją.

2. Nie istnieją nigdzie (zapewne z natury rzeczy nie mogą istnieć) środki masowego przekazu „absolutnie wolne”, czyli niezależne od niczego. Jednakże fakt nieistnienia idealnej niezależności nie wyklucza, iż granice zależności mogą być bardzo różne i zwłaszcza nam w Polsce dobrze o tym wiadomo.

Zatem mass media mogą być bardziej lub mniej wolne, bardziej lub mniej powiązane z różnymi grupami interesów czy też z interesami różnych grup. Jest to sytuacja, której zmienić się chyba bardzo długo nie da, przede wszystkim ze względów politycznych i ekonomicznych, ale także z powodów psychologicznych, społecznych i nawet technicznych. Istnieje jednak pewien sposób, by ograniczać wady takiej sytuacji i uniemożliwiać wykorzystanie

mass mediów do różnych manipulacji. Tym sposobem jest: po pierwsze, istnienie jak największej różnorodności środków przekazu (aby możliwie wszystkie grupy mogły wyrażać swe opinie i potrzeby), po drugie, istnienie także środków przekazu możliwie niezależnych od konkretnych dysponentów politycznych czy ekonomicznych<sup>1</sup>, i po trzecie, poddanie na przykład telewizji (czy przynajmniej jej części) kontroli społecznej.

Biegunem przeciwnym takiej różnorodności jest monopolizacja środków przekazu przez władzę państwa, przez jakąś partię czy grupę interesów.

Są to rzeczy w teorii oczywiste, ale w praktyce... Ja uważam, iż w naszej niezwyklej polskiej sytuacji zdecydowanie za mało przykładu się uwagi do tego, by na przykład telewizja pozostawała pod kontrolą społeczną albo żeby przynajmniej część prasy mogła rzeczywiście zachować niezależność od tzw. dysponentów politycznych czy kapitałów prywatnych.

3. Powszechnie wymaganym obowiązkiem dziennikarza jest pisanie czy mówienie prawdy. Ale też w praktyce dziennikarze bardzo rzadko mogą informować o całej prawdzie czy też przekazywać wyłącznie pełną prawdę. Jest to ograniczenie wynikające z uzależnień wymienionych w punkcie drugim, ale nie tylko: przekazywanie bowiem całej prawdy o danym zjawisku, o sprawie czy wydarzeniu jest zwykle niemożliwe ze względów technicznych (szybkość, aktualność, krótkość informacji nie pozwalają na pisanie traktatów). Czasami zresztą w chwili informowania pełna prawda nie jest jeszcze znana, a informować trzeba.

Czasami też dziennikarzowi wydaje się, iż przekazanie w pełni jakiejś prawdy może być bardziej szkodliwe niż milczenie – jest to oczywiście kwestia bardzo dyskusyjna, ale w praktyce tak się jednak zdarza.

W tej sytuacji być może wystarczyłoby, gdyby dziennikarze po prostu nigdy świadomie nie kłamali. Jest to w dzisiejszym świecie wymaganie i tak bardzo trudne, niekiedy potrzeba do tego dużej odwagi cywilnej, na pewno zaś potrzeba – prawości.

\*

Każda wspólnota ludzka może działać efektywnie i pozytywnie, to znaczy zarazem zwiększać sumę różnych pożytecznych dóbr i – co znacznie ważniejsze – zyskiwać poczucie poprawy swego losu, tylko pod warunkiem, że nie jest blokowany ani deformowany żaden z trzech głównych rodzajów informacji:

- informacja o świecie zewnętrznym,
- informacja o swej własnej przeszłości,
- informacja o sobie samej jako całości i o swych częściach składowych.

<sup>1</sup> Można to osiągnąć różnymi drogami, ale jest to możliwe. Taka przyzwoita prasa informacyjna centralna i lokalna, związana np. z samorządami – istnieje na świecie.

Blokada i deformacja każdego z tych trzech rodzajów informacji grozi zresztą czymś innym. Na przykład zakłócenia w kanale pierwszym nie pozwalają na snucie porównań, wyzyskiwanie doświadczeń innych, poznanie i rozumienie czegoś więcej poza własnym podwórkiem.

Deformacja w kanale drugim (dotyczy to również np. systemów oświatowych i nauczycieli) prowadzi do odbierania narodom ich tożsamości, uniemożliwia uczenie się na własnych błędach, niszczy kulturę.

Kanał trzeci jest w pewnym sensie najważniejszy i inny od poprzednich, bo jego istotą jest wielokierunkowość. Oznacza to obieg informacji w pionie: władza-społeczeństwo i społeczeństwo-władza, oraz w poziomie – wewnątrz samego społeczeństwa, między jego różnymi ogniwami. Deformacja w tym kanale uniemożliwia rzeczywistą kontrolę społeczną nad czymkolwiek, powoduje dezintegrację społeczności, uniemożliwia wspólne działania i wspólne wysiłki. Uniemożliwia „wspólnotę przeżycia”. Samowiedza społeczna jest warunkiem sine qua non wszelkich społecznych porozumień, sprawnego zarządzania i po prostu efektywnej pracy w każdej dziedzinie.

Przez dziesiątki lat w Polsce były blokowane i deformowane wszystkie trzy wymienione rodzaje informacji. Dzisiaj ich odblokowanie można uważać za jedną z największych zdobyczy wolności – i zarazem za jej gwaranta. Jeszcze raz powtórzę to niezwykle ważne stwierdzenie: wolność informacji jest jednym z głównych warunków wolności jednostki i społeczeństwa. Jeśli zatem dostrzeżemy zagrożenie obiegu informacji lub próby manipulowania informacją, uważajmy: jest to bezpośrednio zagrożenie dla wolności! Stąd także ważny nakaz etyczny dziennikarzy: muszą pilnie baczyć, gdzie i skąd nadciągają zagrożenia swobody informacji. Muszą zawsze pierwsi alarmować – nawet wówczas, kiedy utożsamiają się z władzą (grupą, ośrodkiem politycznym), która takie zagrożenia stwarza.

\*

Wskazania etyczne dla dziennikarzy wynikają także z innych obowiązków wobec odbiorców informacji, czyli wobec społeczeństwa. Otóż społeczeństwo powinno mieć możliwość krytycznej oceny treści przekazywanych i musi być zdolne do takiej oceny. Czytelnicy (widzowie, słuchacze) muszą mieć możliwość rozróżniania, co jest faktem, a co interpretacją faktu, dokonaną przez dziennikarza. Muszą mieć dostęp do możliwie wszystkich faktów znaczących, a nie tylko do tych, które przekazujący uznaje za ważne ze względów politycznych lub innych.

Zdolność do krytycznej oceny przekazywanych informacji zapewniają walory własnego umysłu i system wartości, który się uznaje. Ale możliwość krytycznej oceny zapewniają znowu co najmniej trzy warunki:

1. **Dostęp** – oznacza prawo wyboru treści z szerokiej różnorodności treści nadawanych. Oznacza prawo do informacji pełnej i nie deformowanej

i prawo do korzystania z różnych źródeł informacji. Oznacza także dostęp do środków przekazu po to, by móc innym komunikować swoje własne zdanie.

2. **Uczestnictwo** – oznacza, najogólniej, udział przedstawicieli różnych grup społecznych we wzajemnym komunikowaniu się.

3. **Spoleczna kontrola** – oznacza po prostu, że społeczeństwo ma wpływ na środki przekazu i prawo do wyrażania w nich i o nich swoich własnych opinii.

W dopełnieniu tych trzech warunków – w dopilnowaniu, by były spełnione – największe obowiązki mają właśnie dziennikarze. Owo „pilnowanie” jest zatem ważnym składnikiem ich ethosu.

\*

Uważam za oczywiste, że właśnie i szczególnie dziennikarze powinni sobie zdawać sprawę z tego, co nurtuje społeczeństwo, w którym żyją. I że owe niepokoje, dążenia i tęsknoty społeczne powinni wyrażać jak najpełniej. W związku z tym zastanawiam się, jakie są szczególne obowiązki dziennikarzy polskich.

Otóż mam wrażenie, iż niezależnie od klarujących się teraz różnic politycznych i różnych poglądów na pewne konkretne kwestie, u większości ludzi w Polsce pojawiła się, czy też ożyła, specyficzna tęsknota, nowa potrzeba, oczekiwanie. Nie jest ona oczywiście jedyna, czasem jest to tęsknota do końca nie uświadomiona, instynktowna. Czasem bywa przesłaniana innymi, bardziej ostrymi potrzebami i niecierpliwymi oczekiwaniami. Ale istnieje i staje się nurtem bardzo ważnym, instynktem jak najbardziej dziś prawidłowym, oczekiwaniem, z którym nie wolno się nie liczyć. Mam na myśli coś, co trudno jest precyzyjnie zdefiniować, ale co można by nazwać coraz silniejszą tęsknotą za uczciwością i prawością, swego rodzaju czystością – w życiu publicznym, społecznym i politycznym, oczywiście także i w jednostkowym, osobistym. Ta tęsknota do prawości i uczciwości jest zrozumiałą reakcją na dziesiątki lat deprawacji moralnej. Jest to reakcja na świadome niszczenie tych wartości, które dziś chcielibyśmy odzyskiwać.

Wydaje mi się zatem bardzo ważne, by dziennikarze, służąc naszemu społeczeństwu, nie zapominali o tej właśnie jego tęsknocie. Dotyczy to przede wszystkim wszelkich działalności politycznych, publicznych. Trzeba sobie zdawać sprawę, że wszystkie dzisiejsze działania publiczne mogą być przez ludzi oceniane znacznie surowiej i nawet może mniej sprawiedliwie – niż na to zasługują. Nie muszę nikogo przekonywać, że działania polityczne, zwłaszcza w czasach rewolucyjnych – a teraz jest czas rewolucyjny – że takie działania nie mogą być „czyste”, z natury rzeczy nie mogą uwzględniać wszystkich wymogów demokracji i odżegnywać się od wszystkich skompromitowanych socjotechnik. Nie mogą, bo mogłyby przegrać z przeciwnikiem,

który nie ma takich wahań, przynajmniej nie miał ich przez czterdzieści pięć lat.

Niemniej jestem pewien, że istnieją pewne granice, których kontury społeczeństwo potrafi dostrzec. Nie chcę się nad tym rozwodzić. Określenie granic owych ustępstw – to temat odrębny i wielki. Zmierzam po prostu do tego, by wyrazić nadzieję, że polscy dziennikarze zechcą przestrzegać tych granic. Więcej – będą próbowali pilnować, by ich nie przekraczano. Istnieją różne strategie zwyciężania, przekształcania rzeczywistości społecznej, różne środki, różne drogi prowadzą do celu. Ale mówiąc wprost, wszyscy dziś jesteśmy spragnieni uczciwości i prawdy! I także rzeczywistej wreszcie demokracji. Sądzę więc, że dziennikarze są zobowiązani wyjść naprzeciw tej polskiej tęsknocie.

Pozwolę sobie przypomnieć zadania szczególnie dziś stojące przed polskimi dziennikarzami.

Zatem pierwszym ważnym zadaniem jest uważna, kontrolna obserwacja polskiego życia politycznego, społecznego, gospodarczego. Mieści się w tym kontrola dotrzymywania umów społecznych, czyli stałe „patrzenie na ręce” podmiotom politycznym. Mieści się w tym czujna uwaga wobec wszelkich – powtarzam *w s z e l k i c h* – przejawów nieprawości i nieuczciwości, gdziekolwiek mogłyby się one urodzić. Mieści się w tym także spolegliwa obrona praw i interesów jednostki – ciągle bezsilnej wobec zorganizowanej biurokracji, wobec arogancji władzy, wobec niedostatków praworządności i wobec wszelkich prób manipulowania. Mieści się w tym wreszcie ujawnianie i łagodzenie konfliktów i napięć w naszym kraju – to znaczy ujawnianie ich prawdziwych przyczyn.

Oznacza to wszystko po prostu *s t a n i e n a s t r a ż y d e m o k r a c j i*.

Drugim naszym zadaniem jest *w y r a ż a n i e* opinii i oczekiwań społecznych. Wyrażanie przekonań i propozycji wszelkich dziś i jutro obecnych opcji politycznych i innych. Oznacza to *s t a n i e n a s t r a ż y p l u r a l i z m u*.

Trzecim zadaniem jest *p r z e c i w d z i a ł a n i e* tym wszystkim ujemnym – może trzeba je nazywać tragicznymi – więc tragicznym zjawiskom, które charakteryzują dzisiejsze polskie społeczeństwo. Mam na myśli ową straszliwą etyczną, kulturową, intelektualną erozję, będącą efektem systemu.

Oznacza to próbę *o d z y s k a n i a* wartości, które zostały zniszczone.

Wreszcie czwartym, już bardziej politycznym (na dziś) zadaniem, jest *w y j a ś n i a n i e* i *u w i a r y g o d n i a n i e* tych koniecznych i bardzo niepopularnych (nawet nie chcianych przez ludzi) posunięć, które wspólnie uznajemy za warunek podźwignięcia kraju z ruiny gospodarczej i odbudowy zniszczonych struktur społecznych.

Owo czwarte zadanie, być może najtrudniejsze, oznacza *p r z e k o n a n i e* ludzi do współuczestnictwa w reformach i w tworzeniu demokracji w Polsce.

\*

Używałem w tym tekście określenia powszechnie zresztą na świecie używanego: „środki masowego przekazu”. W tym określeniu zawarta jest treść tylko techniczna, samo zaś pojęcie „masowy” ma w naszym odczuciu odcień ujemny, bo w znaczeniu ujemnym używali go wyraziciele systemu totalitarnego (swoista pogarda dla „mas”). Lepszym określeniem byłoby „środki społecznego przekazu” albo jeszcze lepiej – „społecznej komunikacji” – ale w tym zawarta jest znowu pewna treść „na wyrost”. W pojęciu „społecznej komunikacji” zawarta jest pewna koncepcja, idea – coś, co powinno być, ale czego jeszcze u nas nie ma albo jest dalece niepełne.

Żeby media stały się „środkami społecznej komunikacji”, muszą zostać spełnione różne warunki polityczne i ekonomiczne, ale to już inny temat. Notomiast istnieje coś, co zależy wyłącznie od dziennikarzy i co należy do sedna ich ethosu. Mam na myśli to, co Jan Paweł II nazwał „wewnętrzną wolnością”. Istnienie i ochrona tej właśnie swojej wewnętrznej wolności jest bodaj najważniejsza – bo z jej utratą dziennikarz staje się natychmiast „ukrytym deprawatorem” i jest to największe zło, jakie może spotkać jego samego i społeczność, w której działa.

Nie trzeba chyba tu rozważać, czym jest owa „wolność wewnętrzna” – jeśli ktoś twierdzi, że tego nie rozumie, oszukuje, przypuszczam, sam siebie.

Równie ważne jest prawo do ochrony owej „wewnętrznej wolności”. Jeśli chce się ją zniszczyć, najskuteczniej jest właśnie odbierać prawo do tej ochrony – środkami politycznymi, ekonomicznymi, administracyjnymi. Myślę, że polskie dziennikarstwo właśnie w tej mierze ma szczególnie trudne, nawet tragiczne doświadczenia – i chyba nie wolno o nich nigdy zapominać.

\*

Czytając wypowiedzi Jana Pawła II na temat dziennikarstwa, znalazłem zdanie zawierające zapewne istotę naszego ethosu, jego kryterium podstawowe. Oto owo zdanie: „[...] starać się będziecie w waszych tekstach zawsze nazywać dobro – dobrem, a zło – złem”<sup>2</sup>.

Tylko tyle i aż tyle. Jest to przykazanie najprostsze i będące najlepszym drogowskazem. Mając przed sobą ów drogowskaz, łatwo już dostrzec główny front walki w środkach przekazu na całym świecie. Otóż często właśnie chodzi o to, by w umysłach ludzi posiać zwątpienie: co jest w końcu dobrem, a co złem. By jak najbardziej zmącić jasny kiedyś obraz i zamazać

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Siate sempre leali informatori piuttosto che infidi persuasori*, [Audiencja dla dziennikarzy, 22 V 1982 r.], *Insegnamenti di Giovanni Paolo II V* (1982) t. 2, s. 1806; tekst polski we fragmentach zob.: *Jan Paweł II naucza. O środkach komunikacji społecznej*, red. J. Góral, Warszawa 1989, s. 39.

wszelkie granice, i tak nie zawsze łatwe do rozpoznania. Granice właśnie między dobrem a złem, prawdą a kłamstwem. Myślę, że owo „zamazywanie” granic jest nawet charakterystyczną cechą współczesnej kultury i cywilizacji i że trzeba się przed tym bronić.

\*

Dziennikarze, jak inni ludzie, nie są wolni od nieprawości. Byłoby wystarczające, gdyby zdawali sobie sprawę, że wiarygodność ich pisania zależy nie tylko od jego obiektywizmu, nie tylko nawet od niekłamania, ale także od tego, iż mają odwagę odróżniać dobro od zła i nazywać dobro i zło po imieniu.